



Zane Grey

## BETTY ZANE

Pierwsza część cyklu „Legends Doliny Ohio”



13

ISBN 978-83-65753-19-9 (całość)  
ISBN 978-83-65753-20-5 (część pierwsza)



**Zane Grey**

**BETTY ZANE**



Pearl Zane Grey urodził się 31 stycznia 1872 roku w Zanesville w stanie Ohio – w mieście, którego współzałożycielami byli jego przodkowie ze strony matki, a zmarł w Altadena, w Kalifornii, 23 października 1939 roku.

Był jednym z najpopularniejszych i najwyżej ocenianych autorów powieści o Dzikim Zachodzie, współtwórcą gatunku literackiego zwanego dziś westernem. Jego dorobek twórczy ocenia się na około 90 książek (głównie powieści), z których ponad dwie trzecie to westerny. Pozostawił po sobie wiele książek dla młodzieży, w tym biografię młodego Jerzego Waszyngtona, publikacje poświęcone swoim wielkim pasjom: bejsbolowi – w który grywał w czasie studiów, a później przez pewien czas półzawodowo – oraz wędkarstwu, a także liczne zbiory opowiadań.

Miłośnik dzieł J.F. Coopera i D. Defoe, a także zeszytowych powieści przygodowych, studiował stomatologię, ale głównie po to, by uzyskać stypendium sportowe. Praktykę dentystyczną porzucił potem na rzecz pisarstwa, podobnie imię Pearl. Debiutował wydaną w 1903 roku powieścią historyczno-przygodową *Betty Zane*, otwierającą trylogię o jego przodkach z początków Stanów Zjednoczonych. Wydał ją własnymi siłami po odrzuceniu przez wydawnictwo Harper & Brothers.

Przełom w jego twórczości nastąpił dopiero w 1912 roku, gdy to samo wydawnictwo opublikowało, nie bez oporów redaktora naczelnego, *Jeźdźców purpurowego stepu*. Powieść okazała się bestsellerem i po dziś dzień należy do najpopularniejszych dzieł Greya. Harper wydał też wcześniejsze jego książki, w tym *Ostatni człowiek z prairii*, a kariera Greya nabrała niepohamowanego rozpędu. Dziś uchodzi za jednego z pierwszych amerykańskich pisarzy

milionerów. Doceniono nie tylko umiejętność snucia fascynujących opowieści, ale i dbałość o realia, wiążącą się z jego częstymi podróżami w poszukiwaniu inspiracji.

Jego westerny doczekały się 46 pełnometrażowych ekranizacji i 31 krótszych. Nie był to jedyny związek Zane'a Greya z filmem. W roku 1919 powołał własną wytwórnię filmową. Sprzedana jakiś czas potem, stała się częścią podwalin wielkiego Paramountu.

W Polsce w latach międzywojennych i tuż po wojnie ukazało się w sumie kilkanaście przekładów powieści Zane'a Greya, głównie nakładem wydawnictwa M. Arct. W 1951 roku jego książki zostały objęte zapisem cenzury, nakazującym także niezwłoczne wycofanie ich z bibliotek. Powracać tam i do księgarni zaczęły dopiero w 1989 roku, w postaci publikacji opartych na wydaniach przedwojennych. Dotyczyło to jednak tylko kilku tytułów, i to niekoniecznie tych najciekawszych lub najlepszych.



**Zane Grey**



**BETTY ZANE**

**Córa rewolucji amerykańskiej**

**Pierwsza część cyklu „Legendy Doliny Ohio”**

Przełożył i przypisami opatrzył Janusz Pultyn

**Czterdziesta szósta publikacja elektroniczna wydawnictwa JAMAKASZ**

Trzynasty tom serii:  
„Biblioteka Andrzeja – Szlakiem Przygody”

Tytuły oryginału angielskiego: *Betty Zane*  
*Daughter of the American Revolution*

© Copyright for the Polish translation by Janusz Pultyn, 2017

22 ilustracje, w tym 4 kolorowe: Damian Christ

© Copyright for the cover and inside illustrations by Damian Christ, 2017

Redakcja i korekta: Magdalena Stec  
Projekt okładki: Barbara Linda  
Konwersja do formatów cyfrowych Mateusz Nizianty

**Wydanie I**

**© Wydawnictwo JAMAKASZ, Ruda Śląska 2017**

ISBN 978-83-65753-19-9 (całość)  
ISBN 978-83-65753-20-5 (część pierwsza)



# Wstęp

W spokojnym zakątku szacownego miasteczka Wheeling<sup>1</sup> w Wirginii Zachodniej stoi pomnik opatrzony napisem: „Władze stanu Wirginia Zachodnia dla upamiętnienia oblężenia Fort Henry<sup>2</sup>, 11 września 1782 roku, ostatniej bitwy rewolucji amerykańskiej<sup>3</sup>, umieściły tutaj tę tablicę”. Gdyby nie bohaterstwo pewnej dziewczyny, przytoczona inskrypcja nigdy by nie powstała, a miasto Wheeling bezpowrotnie zniknęłoby z map świata. Zdarzało mi się czytać opowiadania i artykuły poświęcone Elizabeth Zane<sup>4</sup> i jej sławnemu wyczynowi, lecz nie są one wiarygodne w niektórych szczegółach, co niewątpliwie wynika z wielce skromnego zasobu danych dostępnych w opisach dziejów naszej zachodniej granicy.

Przez sto lat opowieści o Betty i Isaacu Zane'ach były znane i często powtarzane w mojej rodzinie, snute ze zrozumiałą dumą z osiągnięć przodków, naturalną u wszystkich. Moja babcia lubiła gromadzić wokół siebie dzieci i opowiadać im, że jako mała dziewczynka kłęzczała u stóp Betty Zane, słuchając, jak starsza pani mówiła o pojmaniu jej brata przez indiańską księżniczkę, o spaleniu Fort Henry i o jej własnym biegu po życie. Jako dziecko nauczyłem się owych opowieści na pamięć.

Przed dwoma laty przyszła do mnie matka ze starym zeszytem, który znalazła w śmieciach wyniesionych na podwórko w celu spalenia. Kajet był przypuszczalnie przez wiele lat ukryty w starej ramce na zdjęcie. Należał do mojego pradziadka, pułkownika Ebenezera Zane'a. Z wyblakłych i zniszczonych wskutek upływu czasu stron tego zeszytu zaczerpnąłem główne fakty mojej opowieści. Żałuję, że ten bogaty materiał nie natrafił na godniejsze do spisania go pióro.

Obecny wiek zajęty dążeniem do postępu pozbawiony jest takich bohaterów, jakich kochają miłośnicy rycerskości i romantyzmu. Posiada zapewne swoich, ale ci, cierpliwi i zatroskani, prą naprzód i mało kto ich rozpoznaje. Czy jednak nie możemy sobie przypomnieć kogoś, kto wiele wycierpiał, dokonał wspaniałych czynów, zginął na polu bitwy – kogoś, czyje imię otaczałaby aureola chwały? Większość z nas ma to szczęście, że zna swych krewnych i powinowatych z przeszłości, budzących dreszcz miłości i szacunku, z jakim marzymy o bohaterskich i mężeńskich czynach, które w kronikach rozbrzmiewają, z każdą następną nutą coraz czyściej i przyjemniej, niby granie rogu myśliwego w mroźny październikowy poranek.

Jeżeli komuś z tych, którzy mają takie wspomnienia, jak i tych, którzy ich nie mają, moja opowieść zapewni przyjemną godzinę, zostanie tym wynagrodzony.

*Zane Grey*

<sup>1</sup> *Wheeling* – miasteczko na północy stanu Wirginia Zachodnia, na lewym brzegu rzeki Ohio, stanowiącej tu granicę ze stanem Ohio, u stóp Appalachów, stolica hrabstwa Ohio, założone w 1770 r. przez Ebenezera Zane'a pod nazwą Zanesburg.

<sup>2</sup> *Fort Henry* – wzniesiony w 1774 r. na wzgórzu, na dzisiejszym przedmieściu Wheeling, dla ochrony pierwszych osadników przed atakami Indian; porzucony dziesięć lat później, nie został po nim żaden ślad.

<sup>3</sup> *Rewolucja amerykańska* – inna nazwa wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1775-1783), wywołana buntem 13 kolonii przeciwko rządowi Wielkiej Brytanii, zakończona poddaniem się sił brytyjskich w Yorktown w 1781 r.; później dochodziło jedynie do małych potyczek, takich jak oblężenie Fort Henry.

<sup>4</sup> Informacje dotyczące poszczególnych członków rodziny Zane'ów umieszczone są na końcu książki.

# Prolog

Szesnastego czerwca 1716 roku Alexander Spotswood<sup>5</sup>, gubernator Kolonii Wirginia<sup>6</sup> i waleczny żołnierz, podwładny Marlborougha w wojnach angielskich, na czele oddziału nieustraszonych kawalerzystów jechał cichą uliczką uroczego, starego Williamsburga<sup>7</sup>.

Awanturniczy duch tej grupy gnał ją ku krainie opadającego słońca, ku nieznanemu Zachodowi, leżącemu poza wznoszącymi się tak dostojnie przed nią górami o błękitnych szczytach<sup>8</sup>.

Po miesiącach<sup>9</sup> jeźdźcy stanęli na zachodnim paśmie Great North<sup>10</sup>, wznoszącym się nad malowniczą doliną Shenandoah. Z wierzchołka jednego z najbardziej wyniosłych szczytów, na którym do tej pory nie stanęła nigdy stopa białego człowieka, błyszczącymi oczyma wpatrywali się w rozległe równiny i porastające je lasy. Po powrocie do Williamsburga opowiadali o cudownych bogactwach właśnie odkrytego kraju, co otworzyło drogę przedsiębiorczym pionierom, mającym przewyższać przeszkody i zakładać domy w świecie Zachodu.

Minęło jednak ponad pięćdziesiąt lat, zanim biały człowiek przedostał się trochę dalej poza purpurowe turnie tych majestatycznych gór.

Pewnego jasnego poranka w czerwcu 1769 roku można by było dostrzec postać rosłego, barczystego mężczyzny, stojącego na dzikim, poszarpanym przyłładku, którego urwista skała wznosi się wysoko nad rzeką Ohio, niedaleko ujścia Wheeling Creek. Był sam, jeśli nie liczyć siedzącego u jego stóp charta szkockiego. Kiedy oparty o długą strzelbę<sup>11</sup> podziwiał rozpościerającą się przed nim wspaniałą scenerię, uśmiech rozjaśnił jego ogorzałe policzki, a serce zabiło mocniej, gdy wyobraził sobie przyszłość tego miejsca. Na rzece przed nim leżała wyspa<sup>12</sup> tak okrągła i zielona, że przypominała unoszący się spokojnie na wodzie ogromny liść lilii wodnej. Na świeżej zieleni listowia drzew lśniły krople rosy. Za plecami mężczyzny wznosiły się wysokie wzgórza, a przed nim, dokąd mógł sięgnąć wzrokiem, ciągnęła się dziewicza puszcza. Poniżej, z lewej strony, za głębokim wąwozem, widział szeroką, płaską polanę. Kilka rozproszonych poczerniałych pniaków świadczyło o spustoszeniach w lesie, przed laty dokonanych przez pożar. Ziemię porastały tam już krzewy leszczyny i wawrzynu, a pomiędzy nimi przeplatały się kwiaty majowe<sup>13</sup>, wiciokrzewy i dzikie róże. Ich piękne zapachy unosiły

<sup>5</sup> *Alexander Spotswood* (ok. 1676-1740) – brytyjski wojskowy i polityk, twórca pierwszych zakładów metalurgicznych w Ameryce. W 1716 r. dowodził wyprawą zajmującą tereny poza Górami Błękitnymi; chodzi o tzw. Wyprawę Rycerzy Złotej Podkowy (ang. Knights of the Golden Horseshoe Expedition), zorganizowaną w celu szukania nowych ziem do osadnictwa; po powrocie Spotswood dał każdemu oficerowi złotą plakietkę w kształcie podkowy z łacińskim napisem, stąd nazwa wyprawy.

<sup>6</sup> *Kolonia Wirginia* – pierwsza stała kolonia angielska w Ameryce Północnej.

<sup>7</sup> *Williamsburg* – miasto w USA, we wschodniej części stanu Wirginia, powstałe w 1622 r. jako osada Middle Plantation, w 1699 r. po pożarze Jamestown ustanowione stolicą Wirginii; zmiana nazwy na Williamsburg na cześć króla Anglii Wilhelma III.

<sup>8</sup> *Góry Błękitne* (Blue Ridge) – najbardziej wysunięte na wschód pasmo górskie w południowych Appalachach; widziane z oddali góry mają niebieskawy kolor.

<sup>9</sup> Znaczna przesada, cała wyprawa trwała pół miesiąca (od 29 sierpnia do 10 września).

<sup>10</sup> *Great North* – pasmo w Górach Błękitnych.

<sup>11</sup> *Długa strzelba* (z ang. *long rifle*) – broń palna powstała w Pensylwanii na początku XVIII w.; jej długość dobiegano tak, żeby oparta kolbą na ziemi sięgała do podbródka właściciela.

<sup>12</sup> *Wyspa* – Wheeling Island na rzece Ohio, naprzeciw ujścia Wheeling Creek, ma ok. 3 km długości i 1 km szerokości, obecna nazwa od 1902 r., przedtem nosiła nazwy Zanes i Madison.

<sup>13</sup> *Kwiat majowy* (*Epigaea repens*) – inna polska nazwa to epiga, krzewinka z rodziny wrzosowatych, rośnie we wschodniej części Ameryki Północnej, symbol Nowej Szkocji i Massachusetts; wywarem z tej rośliny Indianie leczycy choroby nerek i biegunki.

się wokół. Bystry potok płynął skrajem polany. Długi odcinek jego krętego nurtu był spokojny, ale potem strumień spadał szaleńczo ze skalnej półki i w białej kipieli pędził naprzód, jakby znudziły mu się wcześniejsze ograniczenia, aż tracił swą tożsamość w szerokich wodach Ohio. Owym samotnym myśliwym był pułkownik Ebenezer Zane. Należał do tych śmiałków, którzy po ruszeniu na zachód fali osadnictwa porzucali przyjaciół i krewnych i w pojedynkę wyprawiali się w dzikie strony. Wyjechał z domu we wschodniej Wirginii<sup>14</sup> i zagłębił się w puszczy, aby po wielu dniach łowów i wędrówek rozpoznawczych dotrzeć do tej odległej doliny Ohio. Jej sceneria wywarła na nim takie wrażenie, że postanowił założyć tam osadę. Miejsce to wziął w posiadanie prawem tomahawka (co polegało na oznaczeniu tomahawkiem kilku drzew), zbudował sobie prostą chatę i całe lato spędził nad Ohio.

Jesienią wyruszył do hrabstwa Berkeley w Wirginii, aby opowiedzieć bliskim o odkrytym przez siebie wspaniałym zakątku. Następnej wiosny namówił grupę osadników, żywiących podobnie co on nadzieje, aby wraz z nim wyruszyli na pustkowie. Rodziny – jako że zabranie ich od razu nie byłoby bezpieczne – zostawili w Red Stone<sup>15</sup> nad rzeką Monongahelą, mężczyźni zaś, w tym pułkownik Zane, jego bracia: Silas, Andrew, Jonathan i Isaac, Wetzelowie, McCollochowie, Bennetowie, Metzarrowie oraz inni<sup>16</sup>, powędrowali przed siebie.

\*\*\*

Przemierzana przez nich kraina stanowiła gęstą, przeważnie niedostępną puszczy; siekiera pioniera nie rozbrzmiewała nigdy na tej ziemi, gdzie każdy pręt<sup>17</sup> drogi mógł skrywać nieznaną zagrożenie.

Owym dzielnym kresowiakom obce było pojęcie strachu; stawiali czoła niebezpiecznym przygodom, znali dobrze okrzyki czerwonoskórych czy świst kuli; polowanie na Indian stanowiło najbardziej emocjonującą pasję w życiu Wetzelów, McCollochów i Jonathana Zane'a; zwłaszcza Wetzelowie<sup>18</sup> nie znali innego zajęcia. Strzelbą nauczyli się posługiwać z niesamowitą zręcznością; długie ćwiczenia wyostrzyły ich zmysły, aż dorównywały lisim. Sprawni w każdego rodzaju obróbce drewna, mający wzrok rysia przy wypatrywaniu ścieżek, smugi dymu z ogniska obozowego albo najdrobniejszych oznak wroga, ludzie ci przekradali się puszczą z ostrożnym, lecz zawziętym i stałym uporem, jakim wyróżnia się osadnik.

Wspięli się wreszcie na wyniosłą skarpe nad majestatyczną rzeką, a na widok pofałdowanego, ciągnącego się aż po horyzont zielonego obszaru, ich serca zabiły mocno z nadziei.

Ostre siekiery, dzierżone przez silne dłonie, wkrótce oczyściły polanę i na rzecznej skarpie wzniosły mocne chaty z belek. Następnie Ebenezer Zane i pozostali sprowadzili swoje rodziny, a osada wkrótce zaczęła się powiększać i rozkwitać. Rosnący dostatek przyciągał kłopoty: ataki czerwonoskórych. Strzelali oni do osób opuszczających polanę, do osadników orzących pola i zbierających plony. Grupy wrogich Indian krążyły wokół wioski. Często pierwsza osoba pojawiająca się wczesnym rankiem witana była pociskami skrytego w lesie czerwonoskórego.

<sup>14</sup> Ebenezer Zane z rodzicami i pięciorgiem rodzeństwa mieszkał w dzisiejszym Moorefield we wschodniej części Wirginii Zachodniej, ok. 170 km na południowy wschód od Wheeling.

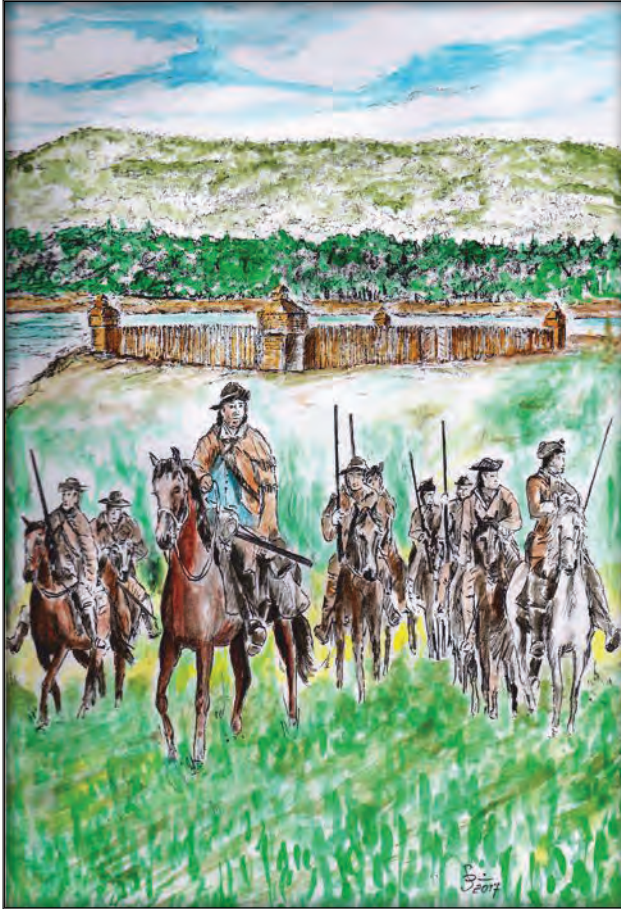
<sup>15</sup> *Red Stone* (inaczej Redstone Fort) – drewniany fort zbudowany w 1759 r. w południowo-zachodniej Pensylwanii. Według J.H. Newton, *The History of the Panhandle*, rodzina Zaneów osiadła tam dwa lata wcześniej, w 1768 r.

<sup>16</sup> Według A.B. Brooks, *Story of Fort Henry*, 1940, nazwiska pierwszych osadników to: McCulloch, Wetzel, Biggs, Shepherd, Caldwell, Boggs, Scott, Lynn, Mason, Ogle, Bonnett, McMechen i Woods.

<sup>17</sup> *Pręt* – dawna miara długości, pręt anglosaski ma 5,03 m.

<sup>18</sup> *Wetzelowie* – jednym z założycieli Wheeling był John Wetzel, pochodzenia niemieckiego; miał on pięciu synów (Martin, Lewis, Jacob, John i George) oraz dwie córki (Susan i Christina); z bezwzględności i sprawności w walkach z Indianami zasłynął Lewis Wetzel, nazywany Danielem Boone'em Wirginii.

Generał George Rodgers Clark<sup>19</sup>, dowódca Zachodniego Wydziału Wojskowego, przybył do wioski w roku 1774. Ponieważ osadnicy obawiali się napaści dzikich, postanowiono zbudować fort broniący nowo narodzonej osady. Został on zaprojektowany przez generała Clarka, a zbudowany przez miejscowych. Najpierw nazywał się Fort Fincastle, na cześć lorda Dunmore<sup>20</sup>, który był wówczas gubernatorem Kolonii Wirginia. W roku 1776 zmieniono nazwę na Fort Henry, na cześć Patricka Henry'ego<sup>21</sup>.



Przez wiele lat pozostawał najsłynniejszym fortem pogranicza, oparł się niezliczonym atakom Indian i dwóm pamiętnym oblężeniom, w roku 1777, nazwanym „rokiem krwa-

<sup>19</sup> *George Rodgers Clark* (1752-1818) – amerykański wojskowy, walczył w wojnie o niepodległość jako dowódca milicji hrabstwa Kentucky, zdobywał tereny późniejszych stanów Illinois, Ohio, Indiana, od 1781 r. generał, później walczył z Indianami, ale bez powodzenia; zbankrutował, popadł w nędzę i alkoholizm.

<sup>20</sup> John Murray, *lord Dunmore* (1730-1809) – szkocki arystokrata i urzędnik, prowadził wiele wojen przeciwko Indianom po drugiej stronie Appalachów, zwanych wojną Dunmore'a.

<sup>21</sup> *Patrick Henry* (1736-1799) – amerykański polityk, prawnik, republikanin, zwolennik rewolucji amerykańskiej, jeden z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych, pierwszy gubernator stanu Wirginia, także bogaty plantator.

wych siódemek<sup>22</sup>, i ponownie w 1782. Podczas tego drugiego oblężenia brytyjscy rangersi<sup>23</sup> pod dowództwem Hamiltona<sup>24</sup> dokonali wraz z Indianami ataku będącego tak naprawdę ostatnią bitwą rewolucji amerykańskiej.



---

<sup>22</sup> Rok 1777 był uważany z góry za niepomyślny, gdyż zawierał trzy siódemki, w których dopatrywano się szubienic; w Ameryce władze brytyjskie znacznie nasiliły wysyłanie grup Indian przeciwko buntującym się mieszkańcom pogranicza, zwłaszcza w Kentucky i Wirginii, dochodziło do wielu napaści i zabójstw osadników.

<sup>23</sup> *Rangersi* – pierwotnie milicja stanu Nowy Jork, zwana Butler’s Rangers od nazwiska dowódcy, pułkownika Johna Butlera, utworzona przez niego w 1777 r., walczyła głównie w stanach Nowy Jork i Pensylwania, słynęła z okrucieństwa, rozwiązana w 1784 r.

<sup>24</sup> Dowódcą sił oblegających Fort Henry był według większości źródeł kapitan Pratt; Henry *Hamilton* (ok. 1734-1796) – zastępca gubernatora Prowincji Quebec, zachęcał Indian do napaści na osady amerykańskie na pograniczu, w 1779 r. został wzięty do niewoli przez pułkownika Clarka, uwolniony podczas wymiany jeńców w 1781 r., wyjechał do Anglii, potem wrócił do Kanady; gubernator Bermudów i Dominiki.

# Rozdział I

Rodzina Zaneów wyróżniała się we wczesnych latach, a większość jej członków to postacie historyczne.

Pierwszy Zane, na którego ślady można trafić, był Duńczykiem. Pochodził z arystokratycznego rodu, został wygnany ze swej ojczyzny i przybył do Ameryki z Williamem Pennem<sup>25</sup>. Przez kilka lat odgrywał ważną rolę w nowej osadzie założonej przez Penna, a jedna z ulic Filadelfii – Zane Street<sup>26</sup> – nosi jego nazwisko. Był człowiekiem dumnym i wyniosłym, którego szybko otoczyła silna niechęć pozostałych kwakrów<sup>27</sup>. Dlatego też odłączył się od nich i przeniósł do Wirginii, osiedlając się nad Potomakiem, w ówczesnym hrabstwie Berkeley. Tam urodziło się jego pięciu synów i jedna córka, bohaterka tej opowieści.

Ebenezer Zane na świat przyszedł 7 października 1747 roku i dorastał w dolinie Potomacu. Tam ożenił się z Elizabeth McColloch, siostrą sławnych braci McCollochów, tak dobrze znanych z opowieści o dziejach pogranicza.

Ebenezer miał niebawem szczęście, że znalazł taką żonę. Żadnego innego osadnika nie spotkało równie wielkie błogosławieństwo. Elizabeth była kobietą nie tylko urodziwą, lecz także dysponującą ogromną siłą charakteru i łagodnością serca. Wyróżniała się zwłaszcza rzadką umiejętnością leczenia chorych i zręcznością w posługiwaniu się nożem chirurgicznym. Wydobywając z ran zatrute kule czy strzały, przywróciła do zdrowia wielu osadników, opłakanych już przez bliskich.

Bracia Zane dali się dobrze poznać na pograniczu dzięki swej sile, aktywności, sprawności i sprytowi. Wszyscy opanowali sztukę wojenną Indian. Bardzo przyjemnego wyglądu, byli do siebie wyraźnie podobni, mieli gładkie twarze, ostre, regularne rysy, ciemne oczy i długie czarne włosy.

Gdy byli jeszcze chłopcami, wkrótce po przybyciu na pogranicze Wirginii zostali porwani przez Indian i zabrani daleko w głąb lądu, gdzie przez dwa lata pozostawali w niewoli. Następnie Ebenezera, Silasa i Jonathana Zaneów zabrano do Detroit<sup>28</sup> i tam wykupiono. Andrew Zane podczas próby ucieczki, kiedy płynął rzeką Scioto, został postrzelony przez ścigających i zabity<sup>29</sup>.

Pęta Isaaca Zane'a, ostatniego i najmłodszego brata, okazały się jednak mocniejsze od chęci zysku czy zemsty, które były przyczyną pojmania jego braci. Pokochała go bowiem

<sup>25</sup> *William Penn* (1644-1718) – angielski prawnik, jeden z przywódców kwakrów, prześladowanych w Wielkiej Brytanii, od króla Karola II uzyskał tereny w Ameryce, popłynął tam w 1682 r. i założył Kolonię Pensylwania.

<sup>26</sup> Tak naprawdę ulica nazwę wzięła od Isaaca Zane'a, jednego z największych przedsiębiorców budowlanych w ówczesnej Filadelfii.

<sup>27</sup> *Kwakrzy* – popularna nazwa protestanckiego kościoła Religijnego Towarzystwa Przyjaciół, założonego w XVII w. w Anglii przez George'a Foxa; odrzucają dogmaty, sakramenty, nie mają świątyni i kapłanów, nie chcieli pełnić służby wojskowej, stąd m.in. prześladowania, schronili się w Ameryce.

<sup>28</sup> *Detroit* – miasto w północnej części USA, w stanie Michigan, założone w 1701 r.; do 1796 należało do Francji, było wtedy małą osadą, podczas wojny siedmioletniej w 1760 r. zajęte przez oddziały brytyjskie; miejsce handlu z Indianami.

<sup>29</sup> Według prawie wszystkich źródeł, Andrew Zane zmarł w 1811 r. w Jefferson w stanie Ohio.



indiańska księżniczka Myeerah<sup>30</sup>, córka Tarhego<sup>31</sup>, wodza potężnego ludu Huronów<sup>32</sup>. Isaac przy różnych okazjach próbował uciekać, ale bez powodzenia, a w czasie rozpoczęcia naszej opowieści od kilku lat nie było o nim żadnych wiadomości, uważano go więc za zabitego.

W okresie, kiedy Ebenezer Zane i pozostali osadnicy zakładali małą kolonię w dziczy, Elizabeth, jedyna siostra wśród rodzeństwa Zane'ów, mieszkała u swej cioci w Filadelfii, gdzie pobierała nauki.

Dom pułkownika Zane'a – piętrowa chata zbudowana z ledwo ociosanych belek, najwygodniejsza w osadzie – stał na zboczu wzgórza w odległości około stu jardów<sup>33</sup> od fortu. Grube drewno, potężne narożniki, groźnie wyglądające otwory strzelnicze oraz zabezpieczone drzwi i okna sprawiały dość odstręczające wrażenie. Na parterze miał trzy izby, kuchnię, zbrojownię ze sprzętem wojskowym i duży wspólny pokój. Kilka sypialni znajdowało się na piętrze, na które wiodły strome schody.

Wnętrze typowego domostwa pioniera ograniczało się przeważnie do gołych ścian, łóżka, stołu i kilku krzeseł – jedynie do rzeczy niezbędnych do życia. Dom pułkownika Zane'a stanowił wyjątek od tej zasady. Najciekawszy był duży pokój. Szpary między belkami wypełniono gliną, a następnie ściany pokryto białą korą brzozy; wisiały na nich zdobycze łowieckie, indiańskie łuki i strzały, fajki i tomahawki. Miejsce nad okapem kominka ozdabiała rozłożyste poroże wspaniałego jelenia. Kanapy przykrywały futra z bizonów. Rozrzucone kobierce z niedźwiedziej skór leżały na deskach podłogi. Ścianę od strony zachodniej wzniesiono nad wielkim kamieniem, w którym wycięto otwarte palenisko.

To poczerwiałe wgłębienie, wypełnione płonącymi polanami, radowało swym ciepłem wielu znacznych ludzi. Lord Dunmore, generał Clark, Simon Kenton<sup>34</sup> i Daniel Boone<sup>35</sup> siedzieli przy tym ogniu. To tam Cornplanter<sup>36</sup>, wódz plemienia Seneków<sup>37</sup>, dobił sławnego targu z pułkownikiem Zane'em, wymieniając za beczkę whisky wyspę leżącą na rzece na-

<sup>30</sup> *Myeerah* (ok. 1757-1816) – Biała Żuraw, córka wodza Tarhego i Francuzki Durante; za Isaaca Zane'a wyszła w 1770 lub 1774 r., miała z nim ośmioro dzieci.

<sup>31</sup> *Tarhe* (ok. 1742-1818) – inne wersje to m.in. Tarhee, Tarkee, Takee, przez białych zwany Żuraw (Crane, Grue), imię być może o znaczeniu „jak drzewo” (był bardzo wysoki na swe czasy, miał ok. 190 cm wzrostu); brał udział w wielu walkach do 1794 r., wódz plemienia Wyandotów od 1788, zabiegał o zawarcie pokoju z białymi; zmarł w Cranesville w Ohio, mieście nazwanym na jego cześć.

<sup>32</sup> *Huron* – plemię indiańskie w Ameryce Północnej (rodzima nazwa to Wyandoci „Wyspiarze”; Huron – nazwa francuska, od *hure*, łeb dzika), rolnicze, mieszkało nad Wielkimi Jeziorami, sprzymierzeńcy Francuzów, wypierani przez Irokezów na południe, niedobitki osiadły w stanach Wisconsin i Ohio; obecnie jest ich ok. 20 tys.

<sup>33</sup> *Jard* – anglosaska jednostka długości równa 3 stopom (0,914 metra).

<sup>34</sup> *Simon Kenton* (1755-1836) – amerykański pionier i żołnierz, zwiadowca na pograniczu, walczył z Indianami, torturowany i adoptowany przez Szaunisów, pomagał w zasiedlaniu Ohio, od 1810 r. generał miejscowej milicji, w 1812 r. walczył w wojnie z Anglikami.

<sup>35</sup> *Daniel Boone* (1734-1820) – legendarny amerykański pionier i traper, walczył z Indianami, badał pogranicze, działał przy zasiedlaniu Kentucky, uczestnik wojny o niepodległość, potem ścigany przez sądy; bohater wielu dzieł literackich i filmów.

<sup>36</sup> *Cornplanter* (?-1836) – angielskie tłumaczenie (Sadzący kukurydzę) imienia Kaiiontwa'kon należącego do wodza plemienia Seneka, jego matką była Indianka, a ojcem Holender, Johannes Abel; walczył po stronie brytyjskiej przeciwko osadnikom amerykańskim.

<sup>37</sup> *Senekowie* – plemię indiańskie w Ameryce Północnej, należące do Ligi Irokezów, pierwotnie zamieszkiwali tereny na południe od jeziora Ontario, zajmowali się rolnictwem i łowiectwem, w XVIII w. sprzymierzały się z Brytyjczykami przeciwko Francuzom i osadnikom amerykańskim, później z USA, ostatecznie sprzedali swe ziemie w stanie Nowy Jork, osiedlając się w rezerwach; obecnie jest ich ok. 20 tys.

przeciw osady. Logan<sup>38</sup>, wódz plemienia Mingo<sup>39</sup> i przyjaciel białych, wypalił tam z pułkownikiem wiele fajek pokoju. W późniejszym okresie, kiedy król Ludwik Filip<sup>40</sup>, przez Napoleona wygnany z Francji, przybył do Ameryki, podczas swych melancholijnych wędrówek na kilka dni zatrzymał się w Fort Henry. Jego pobyt został zakłócony przez srogą zamięć śnieżną i królewski gość większość czasu przesiedział przy palenisku w domu Zane'ów. Dumając przy trzaskającym ogniu, dostrzegł może promienistą gwiazdę Męża Przeznaczenia<sup>41</sup>, wznoszącą się ku swemu wspaniałemu zenitowi.

Pewnego chłodnego, nieprzyjemnego wieczora wczesnej wiosny pułkownik wracał z jednej z wypraw myśliwskich, a odgłosy końskich kopyt mieszały się z dobiegającymi z wnętrza chaty ochrypłymi głosami murzyńskich niewolników. Po wejściu do domu Zane'a przywitały serdecznie żona i siostra. Ta druga, po śmierci ciotki w Filadelfii, postanowiła zamieszkać z bratem, co nastąpiło w pod koniec jesieni. Dla wyczerpanego myśliwego, mającego za sobą trzy dni chodzenia po lesie, widok taki był bardzo miły. Czuli pocąunek nadobnej żony, okrzyki rozradowanych dzieci i trzaskanie ognia w palenisku rozgrzały pułkownikowi serce.

Postawiwszy strzelbę w kącie i zrzuciwszy mokry płaszcz myśliwski, odwrócił się i stanął plecami do jasnych płomieni. Ebenezer, nadal młody i energiczny, był przystojnym mężczyzną. Wysoki, choć nie ciężkiej budowy, swą postacią zdradzał wielką siłę i wytrzymałość. Twarz miał gładką, o kwadratowej, potężnej szczęce, jego gęste brwi tworzyły prostą linię, ciemne oczy rozjaśniał blask łaskawości, usta wyrażały zdecydowanie; w istocie całe jego oblicze wskazywało na niezmierną odwagę i łagodność. Towarzyszący mu owczarek niemieccki, zmęczony drogą, położył się przed paleniskiem, łeb składając na łapach wyciągniętych w stronę ciepłego blasku.

– No, no! Umieram z głodu i ogromnie się cieszę, że już jestem w domu – powiedział pułkownik, uśmiechając się z radością do dymiących talerzy, które czarnoskóry służący przyniósł z kuchni.

– A my radzi jesteśmy, że wróciłeś – odparła żona pułkownika. Jej rozpromieniona twarz świadczyła o szczerym zadowoleniu. – Kolacja gotowa. Annie, przynieś śmietanę. Tak, naprawdę się cieszę, że jesteś. Nie mam chwili spokoju, kiedy wyjeżdżasz, zwłaszcza gdy przebywasz z Lewisem Wetzelem<sup>42</sup>.

– Nasze polowanie nie było udane – rzekł pułkownik nad talerzem pełnym pieczonego indyka. – Niedźwiedzie właśnie budzą się ze snu zimowego i są niezwykle czujne, jak na tę porę roku. Widzieliśmy wiele dowodów ich aktywności, przegniłe pnie rozdarte na kawałki w poszukiwaniu larw i pszczelich barci. Wetzel zabił jelenia i wyłożyliśmy go jako przynętę w miejscu, w którym znaleźliśmy tropy. Tkwiłiśmy tam całą noc w mżącym deszczu. Je-

<sup>38</sup> *Logan* (ok. 1723-1780) – wódz wojenny plemienia Mingo, imię od przyjaciela jego ojca, Jamesa Logana, urzędnika w Pensylwanii, indiańskie imię sporne (Tah-gah-jute, Tachnechdorus); walczył po stronie brytyjskiej przeciwko osadnikom amerykańskim, zasłynął z mowy, Lamentu Logana, wygłoszonej po wojnie Dunmore'a.

<sup>39</sup> *Mingo* – plemię indiańskie w Ameryce Północnej, powstałe w poł. XVIII w. z części plemion należących do Ligi Irokezów, głównie Cayuga i Seneka, które wywędrowały na tereny stanu Ohio, zajmowało się rolnictwem i łowiectwem, walczyło z Brytyjczykami i Amerykanami, w 1832 r. zmuszone do sprzedaży swych ziem i przesiedlone do Kansas, w 1869 r. do Oklahomy, mieszkało w rezerwach; obecnie jest ich ok. 5 tys.

<sup>40</sup> *Ludwik Filip* (1773-1850) – król Francuzów w latach 1830-1848, z dynastii Burbonów.

<sup>41</sup> Chodzi o Napoleona Bonaparte.

<sup>42</sup> *Lewis Wetzel* (1763-1808) – amerykański osadnik, myśliwy, od 1770 r. z rodziną mieszkał w Wirginii, w 1777 r. z bratem porwany przez Indian, uciekł w 1782 r.; brał udział w obronie Fort Henry; mszcząc się na Indianach za zamordowanie ojca, zabijał ich samotnie; oskarżony o te morderstwa uciekł w 1788 r. do Nowego Orleanu, potem mieszkał w Missisipi; doskonały strzelec.



stem wykończony. Tige też. Wetzel nie przejmując się pogodą czy brakiem szczęścia i kiedy natknęliśmy się na ślady Indian, odszedł na jedną z swych samotnych wędrowek, tak że musiałem sam wracać do domu.

– Co za zuchwały człowiek! – zauważyła pani Zane.

– Tak, Wetzel jest zuchwały, albo raczej śmiały. Dzięki niezrównanej pewności siebie wychodzi cało z wielu niebezpieczeństw, w których zwykły człowiek przepadłby bez dwóch zdań. No, Betty, jak się czujesz?

– Całkiem dobrze – powiedziała smukła, ciemnooka dziewczyna, która właśnie usiadła naprzeciw pułkownika.

– Bessie, czy moja siostra dopuściła się jakiegś nieprzystojnej wyprawy, kiedy mnie nie było? Myślę, że jej ostatnia sztuczka, gdy tamtemu biednemu, kulawemu niedźwiedziowi dała wiadro mocnego cydru, powinna na jakiś czas ją powstrzymać.

– Nie, o dziwo była bardzo grzeczna. Nie przypisuję tego jednak jakiegś nadzwyczajnej zmiany charakteru, lecz jedynie zimnej, mokrej pogodzie. Przewiduję w bardzo krótkim czasie katastrofę, jeśli Elizabeth nadal będzie zmuszona siedzieć w domu.

– Naprawdę nie mam tu zbyt wielu okazji do szaleństw. Jeśli deszcz popada jeszcze kilka dni, nie wytrzymam. Chcę jeździć na kucu, chodzić po lesie, pływać canoe<sup>43</sup> i świetnie się bawić – rzuciła Elizabeth.

– No, no! Betts, spodziewałem się, że będziesz się nudzić, ale nie trać ducha. W końcu zjawiłaś się tu późną jesienią. Pogoda nie jest dla nas teraz łaskawa. W maju i czerwcu jest tutaj naprawdę przyjemnie. Będę cię mógł zabrać na pola porośnięte białym wiciokrzewem<sup>44</sup>, kwiatami majowymi i dzikimi różami. Wiem, że kochasz lasy, cierpliwie zaczekaj więc jeszcze trochę.

Elizabeth była rozpieszczana przez braci – jaka dziewczyna nie byłaby, mając pięciu oddanych i gorących wielbicieli? – i każdy najdrobniejszy jej kłopot urastał dla nich do rangi poważnej sprawy. Byli dumni z siostry, zawsze gotowi wychwalać jej urodę i osiągnięcia. Miała charakterystyczne dla Zaneów ciemne włosy i oczy; taką samą jak bracia owalną twarz i piękną sylwetkę; a jeszcze do tego pewną miękkość rysów i łagodność wyrazu oblicza, które sprawiały, że wydawała się czarująca. Wbrew jednak skromności i niewinności malujących się na jej twarzy panna Zane była uparta, lubiła postawić na swoim, bywała psotna i potrafiła kokietować. Najgorszy wszakże był jej zapalny charakter i to, że temperament ponosił ją często z zadziwiającą łatwością.

Pułkownik Zane mawiał, że osiągnięcia jego siostry są niezliczone. Po kilku zaledwie miesiącach mieszkania na pograniczu potrafiła obrabiać len i z cudowną zręcznością tkąć zgrzebne płótno. Żona pułkownika, chcąc niekiedy poprawić szwagierce humor, pozwalała, żeby ta przygotowywała obiad, a Elizabeth robiła to w sposób radujący braci i przynoszący gorące pochwały starej kucharki, żony Sama, od dwudziestu lat pracującej u Zaneów. W niedziele Betty śpiewała w prowizorycznym kościółku, zorganizowanym w budynku świetlicy; urządziła szkółkę niedzielną<sup>45</sup> i w niej uczyła; często pokonywała pułkownika Zane'a i ma-

<sup>43</sup> *Canoe* – tradycyjna lekka łódka wiosłowa Indian Ameryki Północnej, o szkieletcie z gałązek pokrytych korą brzoźową, z załogą od jednej osoby do kilkunastu.

<sup>44</sup> *Biały wiciokrzew* – obecnie nazywa się tak (*white honeysuckle*) krzewy (*Lonicera albiflora*) osiągające 1,2 m wysokości, mające skupienia arialnych, podłużnych kwiatów i małych, czerwonych owoców, rośnie jednak głównie w Teksasie, Oklahomie i Arizonie, a nie w Wirginii.

<sup>45</sup> *Szkółka niedzielna* – nauczanie religii odbywane w niedziele, niekiedy uczono wtedy także pisania, czytania i prostych rachunków.

jora McCollocha<sup>46</sup> w ich ulubione warcaby, a grali w nie ze sobą, odkąd odrośli od ziemi; w gruncie rzeczy dobrze robiła niemal wszystko, od pieczenia ciasta do malowania zrobionych z brzoazowej kory ścian swego pokoju. Nie te umiejętności jednak miały znaczenie dla pułkownika Zane'a.

Jeśli pułkownik kiedykolwiek zgrzeszył przesadnym wysławianiem zdolności siostry, to zrobił to, chwając jej bystre oko, szybkość nóg, siłę ramion i śmiałość. Opowiadał ludziom w osadzie, z których wielu nie znało Betty, że dziewczyna umie jeździć konno jak Indianin, strzelać z niezaprzeczalną celnością, że odziedziczyła w genach rącość Zane'ów, a także że mogłaby przepłynąć canoe w najgorszym miejscu, jakie tylko zdoła znaleźć. Przechwałki pułkownika pozostawały na razie niepotwierdzone czynami, ale i bez tego Betty pomimo swych licznych wad zaskarbiła sobie miłość mieszkańców fortu. Wszędzie wprowadzała ciepło i radość; starzy ludzie ją kochali, dzieci uwielbiały, a barczyści, rośli młodzieńcy z osady w jej obecności stawali się nieśmiali i milkliwi, lecz przy tym błogo szczęśliwi.



<sup>46</sup> Samuel McColloch (1746 lub 1752-1782) – zwiadowca, pionier, uczestnik walk z Indianami, major milicji od 1775 r., od 1777 r. dowódca Fort Van Meter; w 1777 r. na czele oddziału 40 ludzi przybył z pomocą obleganym w Fort Henry, ścigany przez Indian wykonał sławny Skok McCollocha (91 m w dół stromego stoku wzgórza); z żoną Mary nie miał dzieci, zginął z rąk Indian w 1782 r.

– Betty, nabijesz mi fajkę? – poprosił pułkownik, kiedy skończył kolację i przysunął wielkie krzesło bliżej ognia. Jego najstarszy syn, Noah, krzepki sześciolatek, wspiął mu się na kolana i zasypał pytaniami.

– Czy widziałeś miećwiedzie i bizuny? – Oczy dziecka były okrągłe jak spodki.

– Nie, chłopcze, ani jednego.

– Kiedy będę tak duży, żeby iść z tobą?

– Jeszcze musisz trochę poczekać, Noahu.

– Ale nie boję się miećwiedzia Betty. Warczy na mnie, gdy rzucam mu patyki, i chapie zębami. Czy mogę pójść z tobą następnym razem?

– Mój brat przyszedł dzisiaj z Short Creek<sup>47</sup>. Był w Fort Pitt<sup>48</sup> – wtrąciła pani Zane. Gdy to mówiła, zapukano do drzwi, a kiedy Betty je otworzyła, pojawili się kapitan Boggs<sup>49</sup>, jego córka Lydia<sup>50</sup> i major Samuel McColloch, brat pani Zane.

– Och, pułkowniku! – powiedział kapitan Boggs, przystojny mężczyzna o żołnierskiej postawie. – Spodziewałem się dziś zastać pana w domu. Pogoda jest zbyt paskudna na polowanie i nie zapowiada się na lepszą. Wieje z północnego zachodu, nadciąga burza.

– Witam, panie kapitanie! Co słyhać? Sam od dawna nie miałem przyjemności pana widzieć – odparł pułkownik Zane, ściskając ręce gości.

Major McColloch był najstarszy z braci<sup>51</sup> noszących to nazwisko. Jako zabójca Indian ustępował jedynie nieustraszonemu Wetzelowi, ale jeśli ten ostatni wolał samotnie szukać szczęścia i tropić czerwonoskórych w nieprzebytych puszczech, to McColloch dowodził wyprawami przeciwko dzikim. Olbrzymiego wzrostu, potężnej postury, ogorzały i brodaty, wyglądał na typowego mieszkańca pogranicza. Czy miał niebieskie jak jego siostra, a głos o równie przyjemnej barwie.

– Majorze McColloch, czy pamięta mnie pan? – zapytała Betty.

– Oczywiście – odparł z uśmiechem. – Byłaś małą dziewczynką biegającą nad Potomakiem jak szalona, kiedy widziałem cię ostatnio!

– A pamięta pan, że wsadzał mnie na swojego konia i uczył jazdy konnej?

– Doskonale to pamiętam. Nie mogłem pojąć, jak utrzymujesz się na jego grzbiecie.

– Niedługo będę mogła wrócić do tych lekcji. Słyszałam o pana wspaniałym skoku ze wzgórze i chciałabym, żeby mi pan o nim dokładnie opowiedział. Ze wszystkich historii, jakie poznałam po przybyciu do Fort Henry, ta o pańskiej ucieczce i ratującym życie skoku jest najcudowniejsza.

– Tak, Samuelu, zadreżczy cię na śmierć pytaniami o tę jazdę i namowami, żebyś nauczył ją skakania w dół przepaści. Wcale by mnie nie zdziwiło, gdyby spróbowała powtórzyć twój

<sup>47</sup> *Short Creek* – osada w północnej części Wirginii Zachodniej, nad Ohio, około 12 km na północ od Fort Henry; w opisywanych czasach mieszkali tam McCollochowie.

<sup>48</sup> *Fort Pitt* – warownia zbudowana przez Brytyjczyków w latach 1759-1761 na miejscu wcześniejszego francuskiego Fort Duquesne u zbiegu rzek Monongahela i Allegheny, oblegana przez Indian w roku 1763, w roku 1772 przekazana osadnikom, nosiła nazwę Fort Dunmore, sprzedana w 1797 r. i rozebrana.

<sup>49</sup> *John Boggs* (1738/1739-1826) – w 1781 r. mianowany dowódcą Fort Henry, podczas oblężenia w 1782 wyruszył po pomoc i przybył z posiłkami; później założyciel Logan Elm w hrabstwie Pickaway w Ohio, gdzie mieszkał do śmierci.

<sup>50</sup> *Lydia Boggs Shepherd Cruger* (1766-1867) – córka Johna Boggsa, obecna podczas oblężenia Fort Henry w 1782 r.; jej pierwszym mężem był Moses Shepherd, bogaty plantator, którego poznała podczas oblężenia, drugim Daniel Cruger, kongresmen, bezdzietna; w 1849 r. złożyła zeznanie pod przysięgą, że wyczynu przypisywanego Betty Zane dokonała Molly Scott, podważane przez niektórych historyków; słynęła z żelaznego zdrowia i bogactwa.

<sup>51</sup> Byli czterej bracia McCollochowie: Samuel (1746-1782), George (1746-1836), John (1756-1821) i Abraham (1768-1839).

wyczyn. Widziałeś indiańskiego kuca, którego zeszłego lata dostałem od handlarza futrami? Jest dziki jak jeleń, a ona jeździ na nim i jeszcze się nie połamała – powiedział pułkownik Zane.

– Kiedyś opowiem ci o moim skoku ze wzgórza – zwrócił się do Betty major. – Teraz mam do omówienia ważne sprawy.

Było jasne, że zaszło coś nadzwyczajnego, gdyż trzej mężczyźni cofnęli się do składziku, gdzie toczyli cichą, poważną rozmowę.

Lydia Boggs miała osiemnaście lat, jasne włosy i niebieskie oczy. Podobnie jak Betty odebrała dobre wykształcenie, czym przewyższała dziewczęta z pogranicza, które zazwyczaj potrafiły jedynie zajmować się domem i tkąć. Po wybuchu wojen indiańskich generał Clark wysłał kapitana Boggsa do Fort Henry, gdzie Lydia mieszkała z ojcem od dwóch lat. Po przybyciu Betty – co przyjęła okrzykami radości – obie dziewczęta szybko się zaprzyjaźniły.

Lydia serdecznie otoczyła ramieniem szyję Betty.

– Czemu dzisiaj nie przyszedł do fortu? – zapytała.

– Dzień był taki brzydki, wszystko takie nieprzyjemne, że postanowiłam siedzieć w domu.

– Coś cię ominęło – powiedziała znacząco Lydia.

– O czym mówisz? Co mnie ominęło?

– Och, może wcale cię to nie zainteresuje.

– Drocysz się ze mną! No jasne, że zainteresuje. Dzisiaj zaciekawi mnie każdy i wszystko. Powiedz mi, proszę.

– Jest tego niewiele. Jedynie młody żołnierz, który przyszedł z majorem McCollochem.

– Żołnierz? Z Fort Pitt? Czy go znam? Poznałam większość oficerów.

– Nie, nigdy go nie widziałas. Nikt z nas go nie zna.

– Mało ciekawe – rzuciła Betty z rozczarowaniem. – Obcy są rzeczywiście rzadkością w naszej małej wiosce, ale sądząc po tych, którzy odwiedzali nas dotychczas, wątpię, by ten jako szczególnie się wyróżniał.

– Zaczekaj, aż go zobaczysz – odparła Lydia, kiwając głową z powagą.

– Opowiedz mi o nim – poprosiła Betty, teraz zaciekawiona znacznie bardziej.

– Major McCulloch przyprowadził go do taty i przedstawił mi. Pochodzi z Południa, z jednej z tych starych rodzin. Widać to po jego opanowanym, swobodnym, niemal zuchwałym zachowaniu. Jest przystojny, wysoki i jasnowłosy, ma szczerą twarz, niczego nie skrywa. I te jego manieri! Nisko mi się uklonił i byłam naprawdę tak zakłopotana, że ledwo mogłam coś z siebie wydusić. Wiesz, że przywykłam do ogromnych myśliwych łapiących cię za rękę i ściskających ją tak, że chce się krzyknąć. No, ten młody człowiek jest inny. Taki szarmancki. Wszystkie dziewczęta już się w nim kochają. Ty też będziesz.

– Ja? Na pewno nie. Ale to w końcu jakaś odmiana. Musiał wyrzucić na tobie wielkie wrażenie, skoro wszystko tak dobrze zapamiętałaś.

– Betty Zane, zapamiętałam go tak dobrze, bo jest dokładnie taki sam jak ten, którego opisałaś mi pewnego dnia, kiedy sobie marzyłyśmy i opowiadałyśmy sobie, na jakiego mężczyznę czekamy.

– Dziewczęta, przestańcie gadać o bzdurach – skarciła je żona pułkownika, która niepokoiła się rozmową w składziku. – Nie możecie znaleźć sobie lepszego tematu?

W tym czasie pułkownik Zane z towarzyszami omawiał z przejęciem wieści, które nadeszły tego dnia. Zaprzyjaźniony indiański goniec przybył do Short Creek, osady nad rzeką między Fort Henry i Fort Pitt, powiadamiając o napaściach, które Indianie zamierzali prze-